

Nie-Boska komedia (1835)
Autor tekstu: **Krasiński Zygmunt**

fragment

Widzimy obraz piekła na ziemi, krwawej rewolucji, która toczy się w nie oznaczonej bliżej przyszłości między odchodzącą szlachtą a młodą warstwą mieszczańską. „Hrabia Henryk, ulegając pokusom Orła sławy (taką postać przybrał tym razem Szatan), bez wiary w ostateczny sens zmagają, ale zgodnie z honorem i tradycją rodu, przyjmuje rolę reprezentanta ginącej arystokracji. W przebraniu zwiedza obóz rewolucjonistów, gdzie dostrzega tylko „wszystkie stare zbrodnie świata, ubrane w szaty świeże”, toteż marzeniu Pankracego (obaj przywódcy spotykają się potajemnie w noc poprzedzającą rozstrzygającą bitwę) o zbudowaniu ziemskiego rajy przeciwstawia swój sceptycyzm. Dochodzi do konfrontacji zbrojnej obu obozów. Orcio, trafiony kulą, umiera; pokonany hrabia Henryk, pełen pogardy tak dla zwycięzców, jak zwyciężonych, w porywie dumy popełnia samobójstwo. Tuż przed skokiem w przepaść wypowiada znamienne słowa: „Poezjo, bądź mi przeklęta, jako ja sam będę na wieki”.

Pankracy i Leonard odbywają sąd nad pokonanymi. Pankracy roztacza wizję przyszłości, świadom, że dzieło zniszczenia musi odkupić budowa nowego, szczęśliwego życia. W tym momencie spostrzega postać Chrystusa-mściciela i umiera ze słowami:

„**Galileae vicisti!**” (Galilejczyku, zwyciężyłeś, to samo miał powiedzieć cesarz Julian Apostata, w IV w., na łożu śmierci, kiedy umierając nie zdołał powstrzymać naporu chrześcijaństwa)

fragment cz. III

PANKRACY

wchodząc

Witam hrabiego Henryka. — To słowo „hrabia” dziwnie brzmi w gardle moim. Siada, zrzuca płaszcz i czapkę wolności i wlepia oczy w kolumnę, na której herb wisi.

MAŻ

Dzięki ci, żeś zaufał domowi mojemu — starym zwyczajem piję zdrowie twoje.
bierze puchar, pije i podaje Pankracemu
Gościu, w ręce twoje!

PANKRACY

Jeśli się nie mylę, te godła czerwone i błękitne zowią się herbem w języku umarłych. - Coraz mniej takich znaczków na powierzchni ziemi.
pije

MAŻ

Za pomocą Bożą wkrótce tysiące ich ujrzysz.

PANKRACY

puchar od ust odejmując
Otóż mi stara szlachta — zawsze pewna swego — dumna, uporczywa, kwitnąca nadzieją, a bez grosza, bez oręża, bez żołnierzy. —
Odgrzająca się, jak umarły w bajce powoźnikowi u furtki cmentarza — wierząca lub udająca, że wierzy w Boga — bo w siebie trudno wierzyć. — Ale pokażcie mi pioruny na waszą obronę zesłane i pułki aniołów spuszczone z niebios.
pije

MAŻ

Śmieję się z własnych słów. — Ateizm to stara formuła — a spodziewałem się czegoś nowego po tobie.

PANKRACY

Śmieję się z własnych słów. — Ja mam wiarę silniejszą, ogromniejszą od twojej. - Jęk przez rozpacz i boleść wydarty tysiącom tysięcy — głód rzemieślników — nędza włościan — hańba ich żon i córek — poníženie ludzkości ujarzmionej przesądem i wahaniem się, i bydlęcym przyzwyczajeniem — oto wiara moja — a Bóg mój na dzisiaj — to myśl moja — to potęga moja — która chleb i cześć im rozda na wieki. pije i rzuca kubek

MAŻ

Ja położyłem siłę moją w Bogu, który ojcom moim panowanie nadał.

PANKRACY

A całe życie byłeś diabła igrzyskiem. Zresztą zostawiam tę rozprawę teologom, jeśli jaki pedant tego rzemiosła żyje dotąd w całej okolicy — do rzeczy — do rzeczy!

MAŻ

Czegóż więc żądasz ode mnie, zbawco narodów, obywatelu-boże?

PANKRACY

Przyszedłem tu, bo chciałem cię poznać — po wtóre — ocalić.

MAŻ

Wdzięcznym za pierwsze — drugie zdaj na szablę moją.

PANKRACY

Szabla twoja — szkło, Bóg twój — mara. Potępionyś głosem tysięcy — opasanyś ramionami tysięcy — kilka morgów ziemi wam zostało, co ledwo na wasze groby wystarczy — dwudziestu dni bronić się nie możecie. - Gdzie wasze działa, ryszunki, żywność — a wreszcie, gdzie męstwo?... Gdybym był tobą, wiem, co bym uczynił.

MAŻ

Słucham — patrz, jakem cierpliwy.

PANKRACY

Ja więc, hr. Henryk, rzekłbym do Pankracego: "Zgoda — rozpuszczam mój hufiec, mój hufiec jedyny — nie idę na odsiecz Świętej Trójcy — a za to zostaję przy moim imieniu i dobrach, których całość warujesz mi słowem." Wiele masz lat, Hrabio?

MAŻ

Trzydzieści sześć, Obywatelu.

PANKRACY

Jeszcze piętnaście lat najwięcej — bo tacy ludzie niedługo żyją — twój syn bliższy grobu niż młodości — jeden wyjątek ogromowi nie szkodzi. — Bądź więc sobie ostatnim hrabią na tych równinach — panuj do śmierci w domu naddziadów — każ malować ich obrazy i rznąć herby — a o tych nędzarzach nie myśl już więcej. — Niech się wyrok ludu spełni nad nikczemnikami. nalewa sobie drugi puchar

Zrowie twoje, ostatni hrabio!

MAŻ

Obrażasz mnie każdym słowem: zda się, próbujesz, czy zdołasz w niewolnika obrócić na dzień tryumfu swego. — Przestań, bo ja ci się odwdziżyć nie mogę. — Opatrzność mojego słowa cię strzeże.

PANKRACY

Honor święty, honor rycerski wystąpił na scenę — zwiędły to łachman w sztandarze ludzkości. — O! znam cię, przenikam cię — pełnyś życia, a łączysz się z umierającymi, bo chcesz się oszukać, bo chcesz wierzyć jeszcze w kasty, w kości prababek, w słowo „ojczyzna” i tam dalej — ale w głębi ducha sam wiesz, że braci twojej należy się kara, a po karze niepomnieć.

MAŻ

Tobie zaś i twoim cóż inszego?

PANKRACY

Zwycięstwo i życie. — Jedno tylko prawo uznaję i przed nim kark schylam — tym prawem świat bieży w coraz wyższe kręgi — ono jest zgubą waszą i woła teraz przez moje usta: "Zgrzybiali, robaczywi, pełni napoju i jadła, ustąpcie młodemu, zgłodniałym i silnym." Ale — ja pragnę cię wyratować — cię jednego.

MAŻ

Bodajbyś zginął marnie za tę litość twoją. — Ja także znam świat twój i cię - patrzałem wśród cieniów nocy na pląsy motłochu, po karkach którego wspinasz się do góry — widziałem wszystkie stare zbrodnie świata ubrane w szaty świeże, nowym kołujące tańcem — ale ich koniec ten sam, co przed tysiącami lat — rozpusta, złoto i krew. — A cię tam nie było — nie raczyłeś zstąpić pomiędzy dzieci twoje — bo w głębi ducha ty pogardzasz nimi — kilka chwil jeszcze, a jeśli rozum cię nie odbieży, ty będziesz pogardzał sam sobą. Nie dręcz mnie więcej. siada pod herbem swoim

PANKRACY

Świat mój jeszcze nie rozparł się w polu — zgoda — nie wyrósł na olbrzyma — łaknie dotąd chleba i wygod — ale przyjdą czasy... Wstaje, idzie ku Mężowi i opiera się na herbowym filarze. Ale przyjdą czasy, w których on zrozumie siebie i powie o sobie: „Jestem” - a nie będzie drugiego głosu na świecie, co by mógł także odpowiedzieć: "Jestem."

MAŻ

Cóż dalej?

PANKRACY

Z pokolenia, które piastuję w sile woli mojej, narodzi się plemię ostatnie, najwyższe, najdzielniejsze. — Ziemia jeszcze takich nie widziała mężów. — Oni są ludźmi wolnymi, panami jej od bieguna do bieguna. — Ona cała jednym miastem kwitnącym, jednym domem szczęśliwym, jednym warsztatem bogactw i przemysłu.

MAŻ

Słowa twoje kłamią — ale twarz twoje niewzruszona, blada, udać nie umie natchnienia.

PANKRACY

Nie przerywaj, bo są ludzie, którzy na klęczkach mnie o takie słowa prosili, a ja im tych słów skąpiłem.

Tam spoczywa Bóg, któremu już śmierci nie będzie. — Bóg pracą i męką czasów odarty z zasłon — zdobyty na niebie przez własne dzieci, które niegdyś porzucił na ziemi, a one teraz przejrzały i dostały prawdy. — Bóg ludzkości objawił się im.

MAŻ

A nam przed wiekami — ludzkość przezeń już zbawiona.

PANKRACY

Niechże się cieszy takim zbawieniem — nędzą dwóch tysięcy lat, upływających od jego śmierci na krzyżu.

MAŻ

Widziałem ten krzyż, bluźnierco, w starym, starym Rzymie — u stóp Jego leżały gruzy potężniejszych sił niż twoje — sto bogów, twemu podobnych, walało się w pyle, głowy skaleczonej podnieść nie śmiało ku Niemu — a On stał na wysokościach, święte ramiona wyciągał na wschód i na zachód, czoło święte maczał w promieniach słońca - znać było, że jest Panem świata.

PANKRACY

Stara powiastka — pusta jak chrzest twego herbu. uderza o tarczę
Ale ja dawniej czytałem twe myśli. — Jeśli więc umiesz sięgać w nieskończoność, jeśli kochasz prawdę i szukałeś jej szczerze, jeśliś człowiekiem na wzór ludzkości, nie na podobieństwo mamczynych piosneczek, słuchaj, nie odrzucaj tej chwili zbawienia. Krwi, którą oba wylejem dzisiaj, jutro śladu nie będzie — ostatni raz ci mówię - jeśliś tym, czym wydawałeś się niegdyś, wstań, porzuć dom i chodź ze mną.

MAŻ

Tyś młodszym bratem szatana. wstaje i przechadza się wzdłuż Daremne marzenia — kto ich dopełni? — Adam skonał na pystyni — my nie wrócim do raj.

PANKRACY

na stronie
Zagiąłem palec popod serce jego — trafiłem do nerwu poezji.

MAŻ

Postęp, szczęście rodu ludzkiego — i ja kiedyś wierzyłem — ot! macie, weźcie głowę moją, byleby... Stało się. — Przed stoma laty, przed dwoma wiekami polubowna ugoda mogła jeszcze... Ale teraz wiem — teraz trza mordować się nawzajem — bo teraz im tylko chodzi o zmianę plemienia.

PANKRACY

Biada zwyciężonym — nie wahaj się — powtórz raz tylko „biada” — i zwyciężaj z nami.

MAŻ

Czyś zbadał wszystkie manowce Przeznaczenia — czy pod kształtem widowym stanęło ono u wejścia namiotu twojego w nocy i olbrzymią dłoń błogosławiło tobie — lub w dzień czyś słyszał głos jego o południu, kiedy wszyscy spali w skwarze, a tyś jeden rozmyślał — że mi tak pewno grozisz zwycięstwem, człowiecze z gliny, jako ja, niewolniku

pierwszej lepszej kuli, pierwszego ciężca?
lepszego

PANKRACY

Nie łudź się marną nadzieją — bo nie draśnie mnie ołów, nie tknie się żelazo, dopóki jeden z
was opiera się mojemu dziełu, a co
później nastąpi, to już wam nic z tego.
zegar bije
Czas szydzi z nas obu. — Jeśliś znudzony życiem, przynajmniej ocal syna swego.

MAŻ

Dusza jego czysta, już ocalona w niebie — a na ziemi los ojca go czeka.
spuszcza głowę między dłonie i staje

PANKRACY

Odrzuciłeś więc?
chwila milczenia
Milczysz — dumasz — dobrze — niechaj ten дума, co stoi nad grobem.

MAŻ

Z dala od tajemnic, które za krańcami twoich myśli odbywają się teraz w głębi ducha mojego!
— Świat cielska do ciebie należy —
tucz go jadłem, oblewaj posoką i winem — ale dalej nie zachodź i precz, precz ode mnie!

PANKRACY

Sługo jednej myśli i kształtów jej, pedancie rycerzu, poeto, hańba tobie! — Patrz na mnie! —
Myśli i kształty są woskiem palców
moich.

MAŻ

Darmo, ty mnie nie zrozumiesz nigdy — bo każdy z ojców twoich pogrzeban z motłochem
pospołu, jako rzecz martwa, nie jako
człowiek z siłą i duchem.
Wyciąga rękę ku obrazom.
Spójrz na te postacie — myśl ojczyzny, domu, rodziny, myśl, nieprzyjaciółka twoja, na ich
czołach wypisana zmarszczkami — a
co w nich było i przeszło, dzisiaj we mnie żyje. — Ale ty, człowiecze, powiedz mi, gdzie jest
ziemia twoja? — Wieczorem namiot
twój rozbijasz na gruzach cudzego domu, o wschodzie go zwijasz i kocujesz dalej - dotąd nie
znalazłeś ogniska swego i nie
znajdziesz, dopóki stu ludzi zechce powtórzyć za mną: "Chwała ojcom naszym!"

PANKRACY

Tak, chwała dziadom twoim na ziemi i niebie — w rzeczy samej jest na co patrzeć.
Ów, starosta, baby strzelał po drzewach i Żydów piekł żywcem. — Ten z pieczęcią w dłoni i
podpisem — „kanclerz” — sfalszował akta,
spalił archiwa, przekupił sędziów, trucizną przyśpieszył spadki — stąd wsie twoje, dochody,
potęga. — Tamten, czarniawy, z
ognistym okiem, cudzołożył po domach przyjaciół — ów z Runem Złotym, w kolczudze
włoskiej, znać służył u cudzoziemców a ta
pani błada, z ciemnymi puklami, kaziła się z giemkiem swoim — tamta czyta list kochanka i
śmieje się, bo noc bliska — tamta, z
pieskiem na robionie, królów była nałożnicą. — Stąd wasze genealogie bez przerwy, bez
plamy. — Lubię tego w zielonym kaftanie —
pił i polował z bracią szlachtą, a chłopów wysyłał, by z psami gonili jelenie. - Głupstwo i niedola
kraju całego — oto rozum i moc
wasza. — Ale dzień sądu bliski i w tym dniu obiecuję wam, że nie zapomnę o żadnym z was, o
żadnym z ojców waszych, o żadnej

chwale

waszej.

MAŻ

Mylisz się, mieszczański synu. — Ani ty, ani żaden z twoich by nie żył, gdyby ich nie wykarmiła łaska, nie obroniła potęga ojców moich. — Oni wam wśród głodu rozdawali zboże, wśród zarazy stawiali szpitale - a kiedyście z trzody zwierząt wyrosli na niemowlęta, oni wam postawili świątynie i szkoły — podczas wojny tylko zostawiali doma, bo wiedzieli, żeście nie do pola bitwy. Słowa twoje łamią się na ich chwale, jak dawniej strzały pohańców na ich świętych pancerzach — one ich popiołów nie wzruszą nawet — one zaginą jak skowyczenia psa wściekłego, co bieży i pieni się, aż skona gdzie na drodze. — A teraz czas już tobie wynieść z domu mego. — Gościu, wolno puszczam ciebie.

PANKRACY

Do widzenia na okopach Świętej Trójcy.
A kiedy wam kul zabraknie i prochu...

MAŻ

To się zbliżym na długość szabel naszych. — Do widzenia.

PANKRACY

Dwa orły z nas — ale gniazdo twoje strzaskane piorunem.

(Publikacja: 02-08-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1660>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl